

KRASZEWSKI I PRUSA

Związki między pisarzami kolejnych generacji mogą polegać bądź na kontynuowaniu dorobku poprzednika, bądź też na zanegowaniu istotnych założeń ideowych i artystycznych. W wypadku Kraszewskiego i Prusa zauważyć można szereg charakterystycznych powiązań, które warto poddać bliższej analizie. Stwierdzić na wstępie wypada, że interesowano się nimi już dość dawno. Pierwszy zwrócił na nie uwagę Piotr Chmielowski w recenzji *Lalki*¹; wskazał mianowicie na podobieństwo charakteru i portretu psychicznego Izabeli Łękiej oraz Ady, bohaterki tytułowej powieści Kraszewskiego z 1877 roku. Późniejsi badacze podkreślali bądź podobieństwo postaci (np. Rzecki i Gabriel Kalasanty Rzempiński, bohater *Z dziennika starego dziada*²), bądź też zbieżności w sposobach charakterystyki i stosunku do poszczególnych warstw społecznych³. Jednakże uwagi te, mimo marginesowego charakteru niezwykle instruktywne, nie przyniosły szerszej motywacji, a autorzy ograniczali się do wymienienia nazwiska Kraszewskiego lub pojedynczych tytułów jego powieści. Dopiero wydanie *Lalki* z 1959 roku ze wstępem Henryka Markiewicza daje w tym względzie znacznie bogatsze zgromadzenie materiału porównawczego. Markiewicz wymienia już, oprócz *Z dziennika starego dziada*, *Dwa światy* (1856), *Wielkiego nieznanego* (1871—1872) i *Lalki* (1874), a więc całą grupę powieści, których wpływ na *Lalkę* wydaje się nie ulegać wątpliwości. Śledząc ewolucję motywu „nieszczęśliwego uczucia” bohatera niskiego pochodzenia do panny z rodziny arystokratycznej, badacz podkreśla, że powieści Kraszewskiego „niejeden ślad pozostawiły w *Lalce*”⁴.

Celem przedstawianego artykułu staje się więc rozważenie możliwości i zasięgu oddziaływania Kraszewskiego na Prusa. Już fakt, że dotychczas zwracano uwagę na całą grupę powieści, mógłby świadczyć o związkach dość szerokich, dotyczących nie tylko podobieństwa motywów i wątków, lecz także sposobów charakterystyki postaci i grup społecznych. Wydaje się, że rozważania nasze można poszerzyć o zbieżności tematów, a także pewnych zabiegów stylistycznych. Wystarczy bowiem zestawić *Dusze w niewoli* (1877) z wielką grupą powieści o losach artysty (*Poeta i świat*, *Pod włoskim niebem*, *Powieść bez tytułu*, *Na cmentarzu — na wulkanie*), by zauważyć zbieżności nie tylko

¹ P. Chmielowski, rec. *Lalki* Prusa. „Ateneum” 1890 t. I s. 480.

² H. Markiewicz *Inna zabawa Lalką* [w:] *Tradycje i rewizje*, Kraków 1957 s. 245—246; J. Kulczycka-Saloni *Bolesław Prus*, Warszawa 1964 s. 55.

³ Z. Szwejkowski *Lalka B. Prusa*, wyd. 2, Warszawa 1935 s. 337.

⁴ H. Markiewicz *Wstęp do Lalki B. Prusa*, Warszawa 1964 s. 26.

w postawieniu problemu (konflikt między artystą i społeczeństwem), lecz także w sposobach charakterystyki postaci, w rozkładaniu światła i cieni. Artysta tak u Kraszewskiego, jak i u Prusa jest jednostką nieco tajemniczą, zniechęconą do świata, który jej nie rozumie, skłóconą z najbliższym otoczeniem. Sztukę pojmuje jako wielkie posłannictwo społeczne, jako jedyny cel w swym życiu. Romantyczna wersja problemu, który wprowadził do powieści polskiej Kraszewski, po roku 1863 była tematem licznych parodii (u Prusa w utworze pod tytułem *Poeta i świat*, nawiązującym do znanej powieści Kraszewskiego), lecz *Dusze w niewoli* realizowały ów temat w sposób poważny, a tym samym anachronistyczny.

Zainteresowanie Prusa dla tematyki chłopskiej, najpełniej objawione w *Placówce*, ma oczywiście swe źródło w dyskusjach prasowych lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, których odbicie odnaleźć można w twórczości literackiej Sienkiewicza, Morzkowskiej, Orzeszkowej, Sewera, Konopnickiej, Świętochowskiego, Dygasińskiego i wielu innych; równocześnie jednak trudno nie przypomnieć w tym miejscu pisarza, który tematykę chłopską rozslawił w powieści polskiej przed 1863 rokiem. Usytuowanie konfliktu w *Placówce*, sięgające głęboko w tradycję powieści polskiej aż do *Na kresach* Jana Zachariasiewicza, posiadało w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wymowę wybitnie aktualną, łącząco się bowiem z antypolską kampanią na ziemiach zaboru pruskiego, prowadzoną przez Bismarcka. Dziennikarze i literaci szukali wówczas odpowiedzi na pytanie, czy istnieje na tych terenach siła, która mogłaby się przeciwstawić procesowi germanizacji. Kraszewski już w *Dziaduniu* (1868) wskazywał, że do obrony polskości pod zaborem pruskim niezdolna stała się cała warstwa szlachecka. Prawdziwą siłę zobaczył pisarz w chłopie. Myśl tę powtórzył raz jeszcze w *Mogilnej* (1871), a następnie w *Na tułactwie* (1882) i w *Czarnej godzinie* (1887). Stałe przeciwstawianie pańskiej beztroski chłopskiemu uporowi w walce o utrzymanie ziemi w polskich rękach wyróżnia dzieła Kraszewskiego i Prusa z powodzi powieści o tematyce ludowej.

Łączyło ich także pokrewne opracowanie innego tematu, który swą popularność w literaturze po roku 1863 zawdzięczał wielkiej kampanii prasowej o równouprawnienie kobiet. W ocenie emancypacji kobiet obaj pisarze zachowali daleko idącą powściągliwość. Kraszewski w takich powieściach, jak *Wielki nieznajomy* (1872), *Klin klinem* (1875), *Serce i ręka* (1875), *Ada* (1877), *Hołota* (1878), *Szalona* (1880), *Sama jedna* (1881), *Nera* (1886) pokazywał z pewnym uporem dwa oblicza procesu emancypacji — z jednej strony prawdziwe wyzwolenie kobiety z różnego typu moralnej, społecznej i uczuciowej niewoli, a z drugiej strony — pozór, błagę i modę, pociągające za sobą rozkład życia rodzinnego i zepsucie obyczajów. W *Adzie* na przykład zaakcentował fizyczne i psychiczne źródła odmienności losu kobiety, dopatrując się w nich istotnej przyczyny niepełnego „równouprawnienia”. W *Emancypantkach* Prusa uderzyć musi podobne rozłożenie akcentów — odróżnienie mody i pozoru od prawdziwej potrzeby lepszego usytuowania kobiet.

Podobne zbieżności stwierdzić można w często powracającym zarówno u Kraszewskiego, jak i u Prusa temacie związanym z sytuacją społeczną dziecka. Przy czym uderzyć musi skłonność do prezentowania nie zawinionych cierpień istot bezsilnych, zagubionych w nieznanym im i zawsze przerażającym świecie ludzi dorosłych. Zarówno *Sieroce dole* (1873) Kraszewskiego, jak i *Sieroca dola* (1876) Prusa apelują do współczucia, do społecznego obowiązku opieki nad „maluczkimi”. Bohaterom swym dawali pisarze moralną saty-

sfakcję: po wielu klęskach i cierpieniach szczęśliwym zbiegiem okoliczności sieroty znajdują wreszcie opiekunów.

W powieściach współczesnych Kraszewskiego centralne miejsce zajmuje sprawa wielkiego procesu deklasacji szlachty. Spisywana prawie przez całe życie historia „tych, którzy muszą umrzeć”, po roku 1863 zanotowała szczególny swój etap. Na arenę dziejów narodowych wystąpiła burżuazja, która powoli zajmowała miejsce swych poprzedników. Problemowi wzajemnego stosunku ziemiaństwa i burżuazji poświęcił Kraszewski sporą grupę powieści, jak chociażby *Ostatni z Siekierzyńskich*, *Para czerwona*, *Hybrydy*, *Złoty Jasiońko*, *Wielki niezajomy*, *Lalki*, *Roboty i prace*, *Ładny chłopiec*, *Złoto i błoto* i wiele innych. Krytycyzm w stosunku do ziemiaństwa, gorzkie słowa oskarżenia burżuazji o ciasnotę poglądów, o brak szerszych ambicji społecznych, o prymitywne groszorbstwo — to prawdy, które uparcie głosił Kraszewski w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Trudno w nich nie widzieć analogii z obrazem społeczeństwa w *Lalce* Bolesława Prusa.

Jednakże zbieżności tematyczne nie uprawniają do snucia przypuszczeń o wpływie Kraszewskiego na Prusa; w najlepszym wypadku świadczyć mogą o podobieństwie zapatrywań na aktualne wydarzenia społeczne, o pokrewnych zainteresowaniach ideowych i artystycznych. Źródłem tych podobieństw bywa najczęściej sama rzeczywistość, którą pisarze starają się odtworzyć w swych dziełach.

Rzecz więc nie jest ani łatwa, ani prosta. Przy rozważaniach tego typu, z konieczności hipotetycznych i nie nadających się do rozstrzygnięć ostatecznych, których wszystkie niebezpieczeństwa przedstawił już Wacław Borowy w rozprawie *O wpływach i zależnościach w literaturze*, ważną rolę odgrywa znalezienie poza tekstami porównywanych dzieł dowodów potwierdzających możliwość wpływu. W wypadku Kraszewskiego i Prusa nie chodzi oczywiście o możliwość, związaną z czasem powstania poszczególnych utworów, w omawianym przypadku nie podlega ona wątpliwości. Wydawać by się jednak mogło, że sprzeczności między młodszą generacją pisarzy i pokoleniem Kraszewskiego, sprzeczności, które tak silnie akcentowała pozytywistyczna krytyka literacka, w poważnym stopniu podważać mogą samą możliwość wpływu. Warto jednak pamiętać, że w sporach między „starą” i „młodą” prasą Prus nie zajmował nigdy stanowiska krańcowego i w tym względzie nie różnił się wiele od autora *Morituri*. Kontrowersje, jeśli istniały, nie stanowiły istotnej przeszkody.

Z bezpośrednich wypowiedzi Prusa na temat Kraszewskiego odczytać dziś można uznanie tak dla olbrzymiej pracowitości, jak i dla jego „uczciwych” przekonań. Autorytet moralny pisarza, jakim cieszył się w społeczeństwie, nie pozostawał bez wpływu na Prusa, który zawsze wysoko cenił każdą rzeczywistą zasługę. Nie mógł więc przejść obojętnie obok niepokojącego niekiedy, lecz równocześnie olbrzymiego zjawiska, jakim był niewątpliwie Kraszewski. Pełny wyraz tym przekonaniom dał Prus w okresie krakowskiego jubileuszu, a następnie w okresie lipskiego procesu.

W 1878 roku podkreślał Prus zasługi obywatelskie i pisarskie Kraszewskiego, cenił przede wszystkim rolę, jaką odegrał on w rozwoju powieści:

Nieźródlna giętkość jego umysłu, pamięć, dar obserwacji, zdolność obejmowania szerokich horyzontów i nadludzkie siły najpłodniejsze wydały owoce i zmanifestowały się najświetniej w powieści. W niej przedstawił on wszystkie

klasy, poczynawszy od pańszczyźnianych chłopów, Żydów i Cyganów, skończywszy na marszałkach, księżętach, królach i ich ulubieńcach. Przedstawiał tworzenie się narodu, czyni bohaterów czasów ubiegłych, niepokoję zakochanych, finansowe walki współczesne i powolne zwyrodnienie klasy, która stanowiła niegdyś kwiat narodu⁵.

W roku 1884 wystąpił z namiętną i szczerą obroną Kraszewskiego przed tą częścią opinii publicznej, która pod wpływem stanowiska niektórych publicystów próbowała odzębnić się od „zdrady”, jakiej dopuścił się pisarz wobec Prus i Bismarcka. W jednej ze swych *Kronik* pisał wówczas:

Nigdy nie należałem do tak zwanych „wielbicieli” Kraszewskiego wedle modelu, jaki obowiązuje u nas. Nie jeździłem po jubileuszach, nie całowałem go po rękach, nie pisywałem ani odbierałem listów. Ale dzisiejsze pokątne szarpanie jego sławy albo liberalnie jawne zastrzeżenia co do solidarności z nim wydają mi się rzeczą potworną i dowodem społecznej zgnilizny. Był on zawsze pisarzem genialnej twórczości, jedną z podpór naszej literatury; brakło mu jeszcze męczeńskiego wieńca i płaszcza z obelg własnych rodaków. Otóż, doczekał się obecnie i jednego i drugiego, przynajmniej w tych kołach, które z patriotycznego strachu przed najemną prasą niemiecką nie spostrzegły nawet, że sąd lipski w sprawie Kraszewskiego wydał wyrok, ale nie na niego⁶.

Tak więc na przykładzie stosunku opinii publicznej do Kraszewskiego w najbardziej tragicznym okresie jego życia obserwował Prus niektóre znamiona „rozkładu społecznego”. W tym samym czasie zbierał pisarz materiały do *Lalki*. Z zestawienia dat wynika, że atmosfera, która towarzyszyła Kraszewskiemu w ostatnich latach jego życia, mogła wywrzeć pewien wpływ na związki między *Lalką* i powieściami Kraszewskiego. Nie bez znaczenia jest także fakt, że druk i ostateczne redagowanie tekstu przypada na rok śmierci autora *Starej baśni*. Dość naturalne w takiej sytuacji przypomnienie dramatu „zapomnianego człowieka”, którego naród postawił niegdyś wysoko na świeczniku w dniach krakowskiego jubileuszu (1879), miało dla Prusa, oprócz społecznej, również wymowę czysto osobistą. Należał bowiem do nielicznej grupy pisarzy młodszego pokolenia, którzy znali Kraszewskiego osobiście. Chmielowski i Ochorowicz już w 1874 roku odwiedzili drezdeńską siedzibę pisarza, lecz nie zastali go w domu. Do bezpośredniego spotkania między Prusem i Kraszewskim doszło na kongresie literackim w Wiedniu w 1881 roku. Obaj pisarze przeprowadzili dłuższą rozmowę, o której wspomina Prus w jednej z *Kronik*⁷.

Przytoczone szczegóły pozwalają z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że istniała sprzyjająca sytuacja psychologiczna dla wpływu Kraszewskiego na Prusa. Sprecyzować jednak wypada samo pojęcie wpływu. Stwierdziliśmy już, że podejmowanie tych samych tematów niczego właściwie nie wyjaśnia. Bardziej istotne staje się stwierdzenie podobieństwa postaci i sytuacji fabularnych. Jednakże i w tym zakresie musimy brać pod uwagę fakt, że w literaturze powieściowej, znacznie szerzej niż w innych gatunkach li-

⁵ A. Głowacki *Kronika miesięczna*. „Ateneum” 1878 t. I s. 386.

⁶ B. Prus *Kronika tygodniowa*. „Kurier Warszawski” 1884 nr 144. Jest to polemika z artykułem *Wyższe pobudki*, ogłoszonym anonimowo w „Prawdzie” (1884 nr 21), którego autorem był A. Świętochowski.

⁷ B. Prus *Kronika tygodniowa*. „Kurier Warszawski” 1884 nr 144.

terackich, objawiały się zawsze skłonności do posługiwania się pewnymi obiegowymi schematami, znanymi z wcześniejszych rozwiązań artystycznych, których źródło pierwotne — ich najwcześniejsze użycie — zacierało się natychmiast w świadomości ogółu. Schematy te w zakresie konstrukcji postaci obejmowały pewien zespół cech charakterologicznych, który mógł być zastosowany nie tylko w jednym wypadku owego najwcześniejszego użycia, lecz nawet powtórzony — odwoływał się przecież do powtarzalności charakterów u wielu ludzi. Postać skąpca zawiera zawsze pewną sumę wiedzy o człowieku, którą mógł Prus powtórzyć w *Sierocej doli* bez podejrzenia o wpływ Moliera. To samo dotyczy sytuacji fabularnych. Jeśli Prus opisuje spacer Wokulskiego po ruinach zamku w Zaslaviu w towarzystwie Izabeli, to oczywiście taką sytuację fabularną można spotkać w całym szeregu polskich i obcych powieści. Ale nie oznacza to jeszcze, że schemat ów pojawił się u Prusa na zasadzie wpływu literackiego. Ruiny zwiedzają ludzie od dość dawna, i to niekiedy niezależnie od literatury.

Rzecz jednak przedstawi się nam z całkiem innej strony, jeśli wciągniemy do rozważań — za dobrym wzorem Prusa — elementy „myślenia matematycznego”. Ilość możliwych odmian ludzkich charakterów i sytuacji w rzeczywistości jest właściwie nieograniczona; natomiast liczba literackich schematów — mimo że wielka — ma przecież bardziej określone granice. Powtórzenie się w porównywanych utworach jakiegoś charakteru czy sytuacji nie może oczywiście świadczyć o „wpływie”. Jeśli jednak w tych samych utworach odnajdziemy zgodność pięciu czy dziesięciu takich postaci, to na zasadzie rachunku prawdopodobieństwa możemy w określonym przybliżeniu stwierdzić istnienie zależności o cechach „wpływu”.

* * *

W roku 1872 redakcja „Niwy” zwróciła się do Kraszewskiego z prośbą o napisanie powieści. Na list redakcji odpowiedział pisarz pozytywnie, poprosił jednakże o nadesłanie tematu do powieści. W kolejnym liście z 31 lipca 1872 roku „Niwa” zamawiała utwór, który za cel miałyby „wykazanie potrzeby pracy organicznej u nas”⁸. Ten z wielu względów ciekawy dokument, w którym otwarcie określono właściwe rozumienie hasła pracy organicznej, stał się okazją do najszerzej wypowiedzi Kraszewskiego na temat programu „młodych”. Powieść, która powstała w wyniku tego zamówienia, nosi tytuł *Roboty i prace. Sceny i charaktery współczesne* (1873—1874), nie jest jednakże utworem propagującym potrzebę pracy organicznej. W *Robotach i pracach* dał bowiem Kraszewski krytyczny przegląd stanu i sposobów wcielania w życie haseł pracy organicznej i pracy u podstaw. Przegląd ów zbudził w Kraszewskim dość pesymistyczne refleksje. Nawet najbardziej szczytne hasła, realizowane przez ludzi, którzy na widoku mają głównie swój prywatny interes, muszą przerodzić się w puste slogany, świadczące o rozkładzie społeczeństwa. Oceny programu „młodych” dokonywał Kraszewski z perspektywy Francji i Niemiec, nie ludził się więc błogosławionymi skutkami rozwoju kapitalizmu u nas. Wcześniej dostrzegł klasowy sens głoszonych idei: wzrost dobro-

⁸ Por. S. Burkot *Kraszewski a wydawcy*. „Pamiętnik Literacki” 1958 z. 1 s. 227—228.

bytu był w praktyce związany z bogaceniem się nielicznej grupy przedsiębiorczych matadorów.

Na prawach dygresji warto w tym miejscu przypomnieć, że *Roboty i prace* drukowane były na łamach „Niwy” w latach 1873—1874, a więc w czasie współpracy Bolesława Prusa z tym czasopismem. Powieść musiała wyrzucić dość duże wrażenie na współczesnych, chociaż „młodzi”, zawsze gotowi do dyskusji, zbyli *Roboty i prace* całkowitym milczeniem. Wydaje się jednak, że milczenie owo wywołane zostało względami taktycznymi. Na rok 1874 przypadają próby pozyskania Kraszewskiego dla programu „młodych”, próby, zakończone wręczeniem pisarzowi przez Chmielowskiego i Ochorowicza pamiętkowego albumu⁹. Licząc korzyści, jakie mogły wyniknąć z poparcia przedsięwzięć „młodych” przez „drezdeńskiego samotnika”, prasa pozytywistyczna, a zwłaszcza „Przegląd Tygodniowy”, nie odpowiedziała na dość cierpkie uwagi Kraszewskiego. Krytycyzm autora *Robót i prac*, nie przekreślając istotnego znaczenia samego programu, wyłamywał się wyraźnie z ogólnego tonu optymizmu i entuzjazmu.

Trudno dziś dociekać, jak przyjął wówczas *Roboty i prace* Bolesław Prus. Jednakże związki tej powieści z *Lalką* zdają się świadczyć, że dobrze zapamiętał głos Kraszewskiego i że w latach osiemdziesiątych, w momencie pisania *Lalki*, kiedy zatracił już własny optymizm, *Roboty i prace* nabierały nowego, niezwykle aktualnego znaczenia. Pesymistyczne zakończenie powieści Kraszewskiego brzmiało teraz jak ostrzeżenie, którego nikt nie podjął, a bieg spraw społecznych w ciągu lat piętnastu potwierdził całkowitą jego słuszność. Jak niegdyś powieść Kraszewskiego, tak w latach osiemdziesiątych *Lalka* stała się przeglądem stanu prac na polu społecznym, przeglądem rezultatów, jakie przyniosła realizacja hasła pracy organicznej. Tak rozumiał *Lalkę* Teodor Tomasz Jeż¹⁰, pisarz starszej generacji, a równocześnie uczestnik wielu potyczek „młodych”.

Zbieżności między *Lalką* Prusa i powieściami Kraszewskiego nie ograniczają się jednak wyłącznie do *Robót i prac*. Należy wziąć pod uwagę wszystkie wymienione dotychczas utwory, a więc *Adę*, *Z dziennika starego dziada*, *Wielkiego nieznanego* i *Lalki*. Okaże się wówczas, że najwięcej analogii znaleźć można w *Wielkim nieznanym* oraz w *Robotach i pracach*. Jeśli w wypadku *Ady* podobieństwo — jak to zauważył już Chmielowski — ograniczyć można do sposobów kreacji postaci bohaterki, która nie może się zdecydować na opuszczenie własnej klasy i małżeństwo z chudopachołkiem, to w wypadku *Z dziennika starego dziada* sprawa jest bardziej skomplikowana. Oczywiście najsilniej narzuca się podobieństwo charakterów, a nawet biografii Gabriela Kalasantego Rzempińskiego i Ignacego Rzeckiego. Łączy ich żołnierska przeszłość i jednostajne życie obecne, swoista naiwność i dobroć, wielka wiara w ludzi i głęboka samotność itp. Porównanie nie byłoby jednak pełne, gdybyśmy nie podkreślili, że obaj bohaterzy prezentują się nam w pamiętnikach.

Pamiętnik jako forma narracji posiada w powieści bogatą tradycję, jednakże to, co zaprezentował Kraszewski w opowiadaniu *Z dziennika starego dziada*, a następnie Prus w *Lalce*, nie mieści się właściwie w obrębie dawnych wzorów. Narracja w dawnych powieściach opartych o wzorzec pamiętnika realizowana była według pewnego porządku logicznego i czasowego. *Z dzien-*

⁹ Por. P. Chmielowski *J. I. Kraszewski. Zarys historycznoliteracki*, Kraków 1888 s. 410.

¹⁰ T. T. Jeż *W sprawie powieści („Lalka” B. Prusa)*, „Świat” 1891 nr 6—9 s. 184.

nika starego dziada i *Pamiętnik starego subiekta* podkreślają przede wszystkim „beład” spisywanych wspomnień. Drobiazgi w takiej relacji stają się tak samo ważne, jak sprawy wielkie i ogólne. Oba porównywane tu „pamiętniki” są zapisem bezładnej gmatwaniny złudzeń i rozczarowań, są „sumą życia” ludzi samotnych i zagubionych w świecie. Samotność rodzi potrzebę przyjaźni i uczucia, którą obaj bohaterzy zamieniają na przywiązanie do zwierząt: Gabriel Kalasanty Rzempiński hoduje mysz, do której jest mocno przywiązany i z tej racji złe ma wyobrażenie o wszystkich kotach w okolicy, a pan Ignacy ma psa z wybitym okiem. W życiu obu bohaterów zwierzęta owe zajmują całkiem poczesne miejsce: zniknięcie myszy przez długi czas zaprzęta uwagę Rzempińskiego, co chwilę w swojej dość bezładnej paplaninie powraca myślą do tej sprawy; podobnie zachowuje się Rzecki w czasie choroby Ira, pisze o Stachu, interesach, Napoleonie, ciągle jednak powraca myślą do chorego przyjaciela. Napoleon i pies stają się nagle równie ważni w życiu: „Ir wciąż mi niedomaga. Polityka stoi w jednej mierze: ciągła niepewność...”¹¹. W tym zestawieniu zamykają się wszystkie sprawy starego subiekta. Przypomnijmy jeszcze odautorską relację, wprowadzającą do powieści postać Rzeckiego:

Rano budził się zawsze o szóstej, przez chwilę słuchał, czy idzie leżący na krześle zegarek, i spoglądał na skazówki, które tworzyły jedną linię prostą. Chciał wstać spokojnie, bez awantur; ale że chłodne nogi i nieco zeszywniałe ręce nie okazywały się dość uległymi jego woli, więc zrywał się, nagle wyskakiwał na środek pokoju i rzuciwszy na łóżko szlafmycę, biegł pod piec do wielkiej miednicy, w której mył się od stóp do głów, rżąc i parszkając jak wiekowy rumak szlachetnej krwi, któremu przypominał się wyścig. [...] Pan Rzecki, wciąż ubierając się z pośpiechem, wypuszczał psa, mówił dzień dobry słuzącemu, wydobywał z szafy imbryk, mylił się przy zapinaniu mankietów, biegł na podwórze zobaczyć stan pogody, parzył się gorącą herbatą, czesał się nie patrząc w lustro i o wpół do siódmej był gotów¹².

Podobny był porządek dnia „ongis porucznika” Rzempińskiego:

Samiuteńki jeden jak palec na świecie całym! Siedem krzyżyków, zgarbione plecy, włosów omal, sił niewiele, snu mało, wspomnień do zbytku, pieniędzy odrobina, a w sercu — pustki? Nie. Gdy się nie może żywych, kocha się umarłych, a ci żywi, jak mi Bóg miły, nie są znowu tak źli i czarni, jak ich tam malują [...] Dystrybucja dnia doskonała. Zregistrujmy ją. Godzina siódma zimą i latem budzi się człek, jeżeli spał, jeżeli nie spał — nie potrzebuje się budzić i wstaje. Tandem, wszystko nagotowane stoi z wieczora do ranej kawy na machine, nawet garnuszek śmietanki już sprażonej, tylko odegrzać — para sucharków. Westchnąwszy do Boga i umywszy się dla siebie a ludzi, jeżeli zima — sam pan, sam sługa — w piecu sobie zapalam. Na stole już się kawa gotuje... Jeżeli lato lub wiosna, okno się otwiera. Z okna widok nieosobliwy¹³.

Spora ilość zbieżności zarówno w biografii obu bohaterów, jak i w ich charakterach, w sposobie życia i odczuwania, w ogólnej aurze emocjonalnej, oddającej powolną klęskę ludzi starych i samotnych, w zabiegach stylistycznych, zmierzających do wywołania tej atmosfery, zdają się świadczyć o bez-

¹¹ B. Prus *Lalka* t. I, Warszawa 1957 s. 546.

¹² Tamże, s. 12.

¹³ J. I. Kraszewski *Z dziennika starego dziada*, Warszawa 1879 s. 1, 4.

pośrednim wpływie opowiadania *Z dziennika starego dziada* na pomysł wprowadzenia do *Lalki* Pamiętnika starego subiekta.

Wielki nieznanomy oraz *Roboty i prace* ślad swój zostawiły przede wszystkim w sposobach charakterystyki grup społecznych, w usytuowaniu głównego konfliktu powieściowego, a także w postaci głównego bohatera. Kariera Stanisława Wokulskiego streszcza w sobie wszystkie blaski i cienie ruchu umysłowego i społecznego po roku 1863. Podobne ambicje pisarskie patronowały także *Robotom i pracom*. Dla porównania przypomnijmy więc biografię Juliusza Płockiego, głównego bohatera powieści. Dzieciństwo i czasy szkolne, znane — podobnie jak w wypadku Wokulskiego — tylko z fragmentarycznych przypomnień, nie należały do zbyt ciekawych i szczęśliwych. Dopiero pierwsza sprytna spekulacja przy budowie kolei — w życiu Wokulskiego odpowiednikiem jest małżeństwo z wdową po Minclu — dała bohaterowi szansę rozpoczęcia interesów na wielką skalę. Opuszcza więc na pewien czas swoje dotychczasowe zatrudnienia, by się przygotować odpowiednio do nowej roli. Zmiana mieszkania i środowiska, nauka języków obcych, nowe stroje i konieczny powóz dokonują ostatecznej metamorfozy. Płocki ma jednak przewagę nad Wokulskim: dobrze poznał społeczeństwo i nie łudził się, że potrafi wejść w środowisko arystokracji przez odpowiedni mariaż. Żeni się, jak przystało na dorobkiewicza, z córką bankiera. Młoda i piękna żona ściągać będzie w przyszłości licznych wielbicieli ze świata arystokracji do jego salonów. Powrót Płockiego do kraju i wieści o wielkiej jego fortunie przypominają odpowiedni fragment biografii Wokulskiego.

By zyskać sobie popularność, Płocki bierze udział w działalności społecznej i charytatywnej, finansuje nawet jeden z projektów profesora Milanowicza, entuzjasty zakładania szkółek i bibliotek dla ludu. Podobnie jak Wokulski w czasie kwesty, liczył Płocki, że czynem swoim zyska uznanie w środowisku arystokratycznym, do którego pragnął wejść z opinią człowieka czynu, poświęcającego się dla wspólnego dobra. Warto tu przytoczyć fragment rozmowy z inżynierem Piętka, poznajemy z niej bowiem prawdziwe intencje bohatera:

Ja chcę iść dalej, ja muszę iść wyżej... Mam w ręku klucz, co wszystko otwiera, mam narzędzie do roboty... Wiem, co świat wart — i teraz dopiero wezmę się do dzieła.

— A cel? — z uśmiechem rzekł Piętka. — Powiesz mi zapewne o bliźnich, o ludzkości, o kraju, o dobru ogólnym?...

Płocki się roześmiał głośno.

— Nie miejże mnie za dudka! Użyję tych wyrazów gdzie indziej, ale nie mówiąc do ciebie. Bliźni, ludzkość, dobro ogólne — czcze to i dawno spłowiące słowa, które, jak stare dekoracje, zbyt długo służyły na teatrze...¹⁴

Płocki przejmuje powoli inicjatywę w swoje ręce, mówi wiele o potrzebie pracy dla dobra społecznego, zyskuje sympatię i uznanie księcia Nestora, zgłasza projekt założenia spółki do handlu „między wschodem i zachodem”, staje się postacią, o której mówią wszyscy. Dla jednych jest zwykłym aferyzystą, dla innych „mężem opatrnościowym”. Drzwi salonów arystokratycznych stanęły przed nim otworem, a oficjalnie manifestowana przyjaźń księcia Nestora stała się wystarczającą rekomendacją dla „plebejusza”. Gościnne występy zagranicznego wirtuoza w Dolinie Szwajcarskiej (trudno w tej scenie

¹⁴ J. I. Kraszewski *Roboty i prace*, Warszawa 1875 s. 77—78.

nie widzieć podobieństwa do występów Rossiego w *Lalce*) zgromadziły tłumy melomanów i zwykłych snobów. Główne zainteresowanie budziła jednak nowa „gwiazda” warszawskiego świata interesów:

Rozpytywano się po cichu:

- Któż to jest ten brzydki jegomość, wyglądający kwaśno i ponuro?
- Kto jest ta piękna, młodzianka pani, co przy nim siedzi? ¹⁵

Wszystkim poczynaniom Płockiego towarzyszy poklask księcia Nestora, który deklamuje wiele na temat potrzeb „tego biednego kraju”, w istocie nie jest zdolny do jakiegokolwiek działalności, nic go bowiem poza aktorkami i końmi nie potrafi zainteresować.

W Płockim dał Kraszewski portret wielkiego aferzysty, sprytnie wykorzystującego znane hasła dla prywatnych celów. W walce konkurencyjnej, którą prowadzi, nie cofa się przed kłamstwem, potwarzą i intrygą. Jemu też przypada ostateczne zwycięstwo. Jednostki szlachetne i prawdziwie bezinteresowne ponoszą klęskę. Zakończenie *Robót i prac*, mimo pewnych różnic, przypomina znów odpowiednie partie *Lalki*.

Postać Płockiego, by mogła być zestawiona z Wokulskim, wymaga jednak wielu uzupełnień. Przede wszystkim wyjazd Płockiego z kraju do Berlina nie równoważy pod względem ideowym i treściowym wyprawy Wokulskiego „na wojnę bułgarską”. W pomoc przychodzi jednak sam Kraszewski. Jak to często dzieje się w jego powieściach, w jednej ze scen *Robót i prac* pojawia się postać-efemeryda: spełnia swą rolę i znika z dalszego toku fabularnego. Wyprawa Wokulskiego wprowadzona dla skonstrastowania rozmachu jego poczynań z zaściankowymi horyzontami Deklewskich i Szprotów, dała Prusowi okazję do oceny charakteru naszego mieszczaństwa, oceny — dodajmy — wyraźnej krytycznej. Taką samą funkcję spełnia w powieści Kraszewskiego wyjazd do Warszawy nieco mitycznej postaci „latającego inżyniera”, Amin-Paszy-Secygniowskiego, który bierze żywy udział w wielkich wydarzeniach kapitalistycznej rewolucji przemysłowej na wszystkich kontynentach. Olbrzymią swą fortunę zdobywa nie na wojnie bułgarskiej, lecz w procesie uprzemysłowienia Japonii i przy wielkich budowlach w Egipcie. Posłuchajmy jego uwag, które w nieco innej wersji znamy z rozważań Wokulskiego:

Na stałym lądzie [...] już nie ma tak dalece co zarabiać — tu wszystko obrachowane ściśle; w krajach, które się do cywilizacji budzą, robią się olbrzymie rzeczy ¹⁶.

Pojawienie się Secygniowskiego na wyścigach konnych w Warszawie robi ogromne wrażenie na stałych uczestnikach tych imprez — księciu, hrabiach i baronach, wrażenie tak wielkie, że powtarza je Wokulski, w kilkanaście lat później.

Dalsze luki w biografii Płockiego wypełnia w sposób niezwykle interesujący główny bohater powieści *Wielki nieznajomy*. Miłość Wokulskiego do Izabeli Łękiej, stanowiąca oś kompozycyjną powieści Prusa, wywołała chyba najwięcej zastrzeżeń w krytyce literackiej. Zgodzono się, że „indywidualna biografia Wokulskiego daje mu prawo do takich przeżyć”, jednakże pod wzglę-

¹⁵ Tamże, s. 155.

¹⁶ Tamże, s. 37.

dem społecznej reprezentatywności jest wyraźnym fałszem¹⁷. Gabriel Pilawski, bohater wspomnianej powieści Kraszewskiego, przeżywa swą miłość w podobny sposób. Ujęcie to już w 1872 roku budziło zastrzeżenia. W odpowiedzi na zarzuty czytelników Kraszewski starał się wyjaśnić jego sens ideowy:

Bohaterka powieści — pisał — złąkla się szlachetnego godła pracy, przypomniałszy sobie, że zamiast do niego, do szlacheckiego herbu miała prawo, i że dziś tylko wychowanie, wykształcenie, światło i cnota klejnotem szlachectwa prawdziwego darzą [...] ¹⁸

Źródeł osobistych niepowodzeń swych bohaterów doszukiwali się obaj pisarze w pozostałościach feudalnych w sferze obyczajów, w uprzedzeniach klasowych. Tak w *Wielkim nieznanym*, jak i w *Lalce* przedstawiona została szczególnie krańcowa sytuacja. Izabela Łęcka pochodzi wprawdzie ze środowiska arystokratycznego, lecz ojciec jej jest już zwykłym bankrutem; matka Elwiry Domskiej pochodziła z rodziny ziemiańskiej, lecz po śmierci męża musiała przenieść się do miasta i prowadzeniem magazynu mód zarabiać na utrzymanie własne i córki.

Pilawski, którego krynickie towarzystwo okrzyknęło arystokratą, jest w istocie przybranym synem warszawskiego krawca. Otrzymał wprawdzie świetne wykształcenie, lecz równocześnie przyrzekł ojcu, że nie opuści swego środowiska.

Mam swoją rzemieślniczą dumę — stwierdzał — i mówię sobie, że moja tarcza z nożycami otwartymi warta tyle, co pawęża z podkową jakąś i orłami. Człowiek nie jest panem swoich przeznaczeń, los mu je narzuca w kolebce, wartość zaś jego stanowi zwycięska z własnymi losami walka, dźwiganie ich i podłożenie temu, co jest, a nie wybijanie się z placu i szranków, w których mu pozostać przeznaczono ¹⁹.

Historia miłości Pilawskiego i Elwiry wykazuje wiele podobieństwa do dziejów Wokulskiego. Bohater *Wielkiego nieznanego* przeżywa również okresy nadziei i wielkich wątpliwości; w obronie swej wybranki staje do pojedynku z człowiekiem pustym i mało wartościowym. Ostatecznie jednak ponosi klęskę, a Elwira wybiera światowca i lekkoducha, który pod wieloma względami przypomina Starskiego. Pilawski, zakochany w Elwirze, potrafił równocześnie wzbudzić zainteresowanie hrabiny Palczewskiej, młodej i rezolutnej wdówki, która lekceważąc względy licznych salonowych wielbicieli, rozpoczęła formalną batalię dla pozyskania serca „wielkiego nieznanego”. Uzupełnijmy tym fragmentem biografię Płockiego, przypomina on bowiem spotkanie Wokulskiego z Wąsowską w czasie pobytu u prezesowej Ząsławskiej. W towarzystwie hrabiny Pilawski odbywa wycieczkę do Pienin i Tatr; w jej opisie trudno nie widzieć zbieżności z podobną wyprawą Wokulskiego i Izabeli Łęckiej do ruin zamku. Nawet spotkały tu Węgiełek, w którym drzemie wiele ukrytych zdolności, ma swój odpowiednik w *Wielkim nieznanym*. Pilawski i hrabina Palczewska w czasie swej wędrówki zatrzymuje się w Jędrzejowej u Chudzika, „wiejskiego artysty”, samouka, u którego turyści kupują drobne pamiątki.

¹⁷ H. Markiewicz *Wstęp do Lalki* B. Prusa, Warszawa 1964 s. 25.

¹⁸ J. I. Kraszewski *Do łaskawych czytelników powieści „Wielki nieznanomy”*. „Tygodnik Mód i Powieści” 1872 nr 26.

¹⁹ J. I. Kraszewski *Wielki nieznanomy*, Kraków 1960 s. 320.

Reakcja hrabiny Palczewskiej, która dowiedziała się wreszcie o prawdziwym pochodzeniu Pilawskiego, nie różni się wiele od rozmyślań Izabeli Łęckiej na temat Wokulskiego:

Widać było, że teraz dopiero wychodziła jakby ze snu długiego, budziła się i usiłowała oprzytomnieć. Jedna chwila zmieniła ją zupełnie. Czułość, jaką okazywała Pilawskiemu, ostygła, widać było usposobienie jakieś nowe, prawie gniewne. Śmiała się szydersko z siebie, ruszała ramionami, nie wiedziała, co począć, jak się rozstać z tym człowiekiem, któremu rzucając ostatnie pytanie, spodziewała się w odpowiedzi może tragediodramatu, okropności jakichś, ale nie tak trywialnego rozwiązania. W głowie się jej to pomieścić nie mogło. Patrzyła na Pilawskiego, który przed godziną wydawał się jej szlachetną istotą, tak idealnym młodzianem, a teraz...

— A fe! Krawczyk! Krawczyk! — powtarzała w duchu — Mais c'est du dernier ridicule ²⁰.

W rozmyślaniach Izabeli Łęckiej Wokulski przechodzi bardzo znamiennej ewolucję: ze śmiertelnego wroga przemienia się powoli w „intendenta”, opiekuna, powiernika, a nawet przez krótką chwilę posądek Apollina przybiera jego fizjonomię. Otrzeźwienie przychodzi zawsze ze słowami: „Ależ to kupiec! Kupiec!”

Swoje wielkie rozczarowania przepłacili zarówno Pilawski, jak Wokulski długotrwałą apatią. W tej ciężkiej chwili zjawiają się przyjaciele, którzy tłumaczą bezsensowność rozpacz. Zestawmy te dwa fragmenty:

Pilawski śmiał się, ale w śmiechu tym zółć była i gorycz przejmująca. Ernest dłoń jego ścisnął milczący.

— Tak lepiej — rzekł — wszystko to wyjdzie ci na dobre. Został ból, ale uciekła nadzieja, a gdzie jej nie ma, tam i miłość długo nie może gościć.

— Powiedźcie raczej: gdzie jest politowanie nad słabością, miłość ustaje.

— Ale daj pokój — zawołał Ernest — panna miała rozum. Byłbyś nieszczęśliwym; albowys się sprzeniewierzył swoim postanowieniom, albowys się męczył, patrząc na jej znudzenie, na cierpienie, na wyrwanie się z tej sfery, z której by wyrwać się nie mogła. Powtarzam ci, stało się dobrze i powinieneś sobie tego winszować. Zażyłeś heroicznego lekarstwa i wyzdrowiejesz ²¹.

A teraz fragment z *Lalki*:

A więc jesteś ocalony!... Tak, jeszcze będą z ciebie ludzie... Pluń na wszystko, co minęło: na własną boleść i na cudzą nikczemność... Wybierz sobie jaki cel, jakikolwiek, i zacznij nowe życie. Rób dalej majątek czy cudowne wynalazki, żeń się ze Stawską czy zawiąż drugą spółkę, byleś czegoś pragnął i coś robił. Rozumiesz? I nigdy nie pozwól nakrywać się spódnicą... rozumiesz? Ludzie twojej energii rozkazują, nie słuchają, prowadzą, nie zaś są prowadzeni... Kto mając do wyboru ciebie i Starskiego — wybrał Starskiego, ten dowiódł, że nie wart nawet Starskiego... Oto moja recepta, pojmujesz? A teraz bądź zdrow i zostań z własnymi myślami ²².

Jeśli w wypadku Wokulskiego zbieżności między *Lalką* i powieściami Kraszewskiego dotyczą kilku kreacji, to postaci drugiego planu mają bardziej

²⁰ Tamże, s. 321.

²¹ Tamże, s. 399—400.

²² B. Prus *Lalka* t. II, Warszawa 1957 s. 430.

jednoznaczne prototypy. Podkreśliliśmy już podobieństwa między Izabelą Łęcką i Adą, między Gabrielem Kalasantym Rzempińskim i Rzeckim, wreszcie między hrabiną Palczewską i Wąsowską. Ten typ zestawień można znacznie powiększyć. Baronowa Krzeszowska ma bliźniaczo podobny charakter do Hercegowińskiej z *Wielkiego nieznanjomego*, dewotki i plotkarki, śledzącej zapamiętane grzechy bliźnich, wścibskiej i złośliwej, zadręczającej otoczenie drobnymi intryżkami. Podobne pokrewieństwo znaleźć można między Ormowską i prezesową Zasławską. Zbliża je dobrotliwe usposobienie, umiejętność wybaczenia ludzkim słabostkom. Obie też otoczone są rojem ubogich panien, którym dopomagają materialnie.

Listę podobieństw można by jeszcze poszerzyć przez przypomnienie kilku zbieżnych szczegółów. Oto niektóre z nich: historia sklepu Minclów, prowadzonego przez dwa pokolenia, ma swój odpowiednik w *Robotach i pracach* w podobnie usytuowanych dziejach kamienicy i firmy Fabryczów; książę z *Lalki*, który zawsze miał najszlachetniejsze zamiary, choć „nic nigdy nie zrobił użytecznego”, przypomina oczywiście księcia z *Robót i prac*; satyryczne partie w *Lalce* (charakterystyka uczestników sesji zakładającej spółkę do handlu ze wschodem) przypominają odpowiednie fragmenty z *Robót i prac* (prezentacja i odezwanie się gości w salonie baronowej); Pilawskiego wzięto w Krynicy za arystokratę, ponieważ miejscowy plotkarz stwierdził, że wystarczy w nazwisku bohatera zmienić jedną literę — „l” na „ł” — by odkryć pokrewieństwo ze znaną rodziną arystokratyczną (herb Piława); Wokulski dokonuje podobnej operacji — przedstawia tylko kolejność liter i nazwisko „Wolkuski” wydaje się bardziej arystokratyczne.

Dotychczasowe zabiegi zmierzały świadomie do podkreślenia różnego typu analogii. Na ich podstawie można z pewnym przybliżeniem stwierdzić, że lektura powieści Kraszewskiego miała pewien wpływ na krystalizowanie się rozwiązań fabularnych w *Lalce*. Jednakże znacznie ważniejsze od samych zestawień jest określenie sposobów wykorzystania przez Prusa znanych schematów powieściowych. We wszystkich wspomnianych poprzednio przykładach nie ma mowy o przejmowaniu jakichkolwiek elementów bez zmian, bez ponownego ich przetopienia i scalenia w jednostkę oryginalną i nową. Schematy Kraszewskiego pomagały tylko w ujmowaniu życia w pewne całości artystyczne, lecz autor *Lalki* podchodził do nich z wyraźnym krytycyzmem. Przypatrzmy się bliżej wskazanym literackim pierwowzorom postaci Wokulskiego. Juliusz Płocki i Gabriel Pilawski mają jedną cechę wspólną: pochodzą ze środowiska mieszczańskiego, są — mówiąc językiem prasy pozytywistycznej — „ludźmi pracy”, nowymi bohaterami w literaturze powieściowej. W sposób zdecydowany różnią się jednak charakterami: Płocki jest tylko aferzystą, cynicznym i bezwzględnym, Pilawski zaś — bohaterem bez skazy, wyraźnie wyidealizowanym, sentymentalnym kochankiem. Jeździ wprawdzie za interesami do Paryża i Londynu, lecz nie widzimy go nigdy przy pracy. Ostatecznie mamy do czynienia z dwiema różnymi wersjami bohatera nowych czasów, wersjami w istocie sprzecznymi. Przypomnijmy jeszcze, że dla przedstawienia rozmachu poczynań mieszczaństwa w innych krajach i skonstruowania z ograniczonymi horyzontami naszej burżuazji musiał Kraszewski wprowadzić dodatkowo postać Secygniowskiego.

Oryginalność postaci Wokulskiego polega na zespoleniu w niej wszystkich tych możliwości. Wokulski może uchodzić za aferzystę, kiedy żeni się z Minclową, kiedy robi olbrzymi majątek na dostawach wojennych, kiedy przystępuje

do spółki z Suzinem. Jest wówczas również Secygniowskim. Równocześnie miłość do Izabeli Łęckiej nadaje jego poczynaniom inny wymiar — usprawiedliwia i uszlachetnia. Podobną funkcję spełnia przypomnienie udziału Wokulskiego w powstaniu, stałe podkreślanie jego pasji naukowca.

Świętochowski, charakteryzując bohatera *Lalki* w znanym artykule na temat twórczości Bolesława Prusa²³, powątpiewał, „czy możliwym jest logicznie i życiowo taki człowiek z dwu różnych połów złożony”. Inne wykonanie postaci Wokulskiego, właśnie jednolitej, musiałoby prowadzić do wzorca powieści tendencyjnej, w znaczeniu, jakie nadała temu terminowi krytyka pozytywistyczna z lat siedemdziesiątych. Łączenie w jednej postaci cech sprzecznych okazało się niezwykle interesującym odkryciem w zakresie powieści. Dawało bowiem pisarzowi szansę odtworzenia wewnętrznych sprzeczności natury ludzkiej, prowadziło w efekcie do sformowania się powieści psychologicznej. Bez swego „obłąkania” Wokulski byłby tylko Plockim — aferzystą, sprytnym i wyrachowanym, lecz ostatecznie postacią negatywną; przedstawienie pozytywnych cech w sposób wyłączny musiało upodobnić go do Gabriela Piławskiego. Ze względów artystycznych oba rozwiązania były fałszywe.

Z podobnym zabiegiem łączenia w jednej osobie cech sprzecznych spotykamy się u Prusa także w odniesieniu do postaci drugiego planu. W sylwetce księcia Nestora dał Kraszewski negatywną odpowiedź na pytanie, czy arystokracja może być sojusznikiem burżuazji w realizacji programu kapitalistycznych przeobrażeń kraju. Podobną odpowiedź dał także Prus. Lecz Kraszewski wyposażył swego bohatera w cały zestaw wad: deklamatorstwo, brak szerszych zainteresowań — poza wyścigami konnymi i kobietami, chęć pozowania na „człowieka poważnego”, nieumiejętność działania, całkowity zanik woli — słowem stworzył postać negatywną, karykaturalną. Obok księcia znajdziemy jednak w *Robotach i pracach* wzór „pozytywnego arystokraty”. Rolę taką spełnia hrabia Adam, który wprawdzie niewiele może, lecz ma przynajmniej dobre intencje. Książę w *Lalce* łączy w sobie cechy obu postaci Kraszewskiego: jest deklamatorem i człowiekiem serio równocześnie, pozbawionym woli działania i rzetelnie zainteresowanym w sprawie spółki z Wokulskim. Nawet baronowa Krzeszowska, mimo w całości negatywnego charakteru, posiada cechy bardziej ludzkie; usprawiedliwiają ją zarówno śmierć dziecka, jak i nieszcześliwe pożycie małżeńskie.

Na temat własnego warsztatu twórczego wypowiedział się Prus w *Słótku o krytyce pozytywnej* przy okazji określenia humoru jako specyficznego widzenia rzeczy i zjawisk:

Zupełnie czym innym jest humor, który polega nie na tworzeniu kombinacji fantastycznych, nie na grze wyrazów, ale na sumiennym oglądaniu rzeczy co najmniej z dwu stron: dobrej i złej, małej i wielkiej, ciemnej i jasnej. Dla optymisty każdy człowiek jest „porządny”, dla pesymisty każdy człowiek jest „podejrzany”; humorysta zaś, który bada ludzi wszechstronnie, w każdym człowieku widzi coś porządnego i coś łajdackiego²⁴.

W oświadczeniu tym najistotniejsze staje się zaznaczenie stanowiska autora wobec przedstawianego tematu. Chodzi mianowicie o podkreślenie koniecz-

²³ A. Świętochowski *Aleksander Głowacki (Bolesław Prus)*. „Prawda” 1890 nr 32—39.

²⁴ B. Prus *Słótko o krytyce pozytywnej* [...]. Cytuję za: *Polska krytyka literacka t. III*, Warszawa 1959 s. 384.

ności obiektywizmu, „oglądania” rzeczy z różnych stron, o unikanie jednostronnych klasyfikacji moralnych, dzielenia bohaterów na złych i dobrych. Umiejętność skupiania w postaciach powieściowych cech pozytywnych i negatywnych równocześnie świadczy o przewyżczeniu przez Prusa schematów panujących w dawnej powieści. Problemem interpretacyjnym w *Lalce* staje się więc nie to, co wzięł Prus z doświadczeń innych pisarzy, lecz jak wykorzystał przejęte elementy.